

Jest jednym z założycieli pierwszej szkoły karate w naszym mieście: Świnoujskiego Klubu Karate Kyokushin. Choć od 18 lat mieszka w USA, czuje się ze Świnoujściem bardzo związany, bo tu się wychował i tu rozpoczął swoją życiową pasję. Od 16 lat prowadzi w Chicago swoją szkołę karate.

Trening kształtuje charakter

- rozmowa z shihan Mariuszem Traczykiem (5 Dan)

NOWY WYSPIARZ: Karate powstało przed setkami lat, w zupełnie innych warunkach i społecznościach. Jaki jest współczesny sens tej sztuki walki?

MARIUSZ TRACZYK: Mimo upływu tak wielu lat, karate nie straciło na aktualności. Wciąż spełnia te same idee - poprzez wytrwały trening kształtuje charakter. Daje człowiekowi możliwość doskonalenia własnych umiejętności i sprawności fizycznej, oraz pozwala na pokonywanie najtrudniejszych przeszkód - własnych słabości. To karate nauczyło mnie pokonywać życiowe trudności. Treningi wyzwoliły we mnie siłę, by się nie poddawać, zawsze myśleć pozytywnie, widzieć sens w walce z przeciwnościami losu. Czas spędzany w dojo zawsze był momentem odciążenia się od problemów, przemyślenia wszystkiego na spokojnie, zdobycia motywacji do dalszych działań.

Kiedy i jak zaczęła się Pana przygoda z tą dyscypliną? Czy ktoś miał wpływ na taki, a nie inny wybór?

Moja przygoda z karate rozpoczęła się, gdy miałem około 17 lat. Mieszkałem wówczas na Warszawie i szukałem zajęć, które pozwoliłyby mi zdobyć sprawność fizyczną, dało satysfakcję i szansę rozwoju osobowości. Zainteresowało mnie karate.

Jest Pan jednym z pierwszych trenerów karate kyokushin w Świnoujściu. Ma Pan duży wkład w powstanie ŚKKK. Jak wspomina Pan czas prowadzenia sekcji w Świnoujściu i swego ucznia Dariusza Bielskiego, który od czasu Pana wyjazdu prowadzi klub?

Jak wspominałem, karate wydało mi się naprawdę interesujące, bo to nie tylko sport dający sprawność fizyczną, ale także kształtujący charakter

i osobowość. Zaczęłem więc treningi w sekcji karate, która powstała przy TKKF. Kiedy prowadzący sekcję Zdzisław Popień, wyjechał, postanowiłem zacząć się treningami. W klubie zaczęła się moja prawdziwa fascynacja tym sportem. Postanowiłem wówczas, że karate to jest to, co chcę robić w życiu. Tu poznałem wielu wspaniałych ludzi. Należy do nich

Jak ocenia Pan dzisiejszy kształt i działalność ŚKKK?

Podziwiam to, czego dokonał Darek. Jestem dumny, bo klub prężnie działa i nadal cieszy się popularnością, a wiem, że łatwo nie jest. Ufam, iż wśród obecnych zawodników ktoś, kto tak, jak my, kocha ten sport i będzie wkładał w karate tyle samo serca.

Co skłoniło Pana przed 18-laty do wyjazdu za granicę i otwarcie tam szkoły karate?

No cóż, życie... Zawsze chciałem wyjechać na zachód. Pod uwagę brałem Kanadę i USA. Zaczynałem od zera - bez pracy, znajomości, języka... Na początku było ciężko. W końcu udało mi się zadomowić na tyle, że postanowiłem wrócić do karate i otworzyć swoją szkołę. Trzeba wiedzieć, że w USA tworzenie jakiegokolwiek klubu nie jest łatwe. Tam wszystkie kluby są prywatne. W ich powstaniu i finansowaniu nikt nikomu nie pomaga. Trzeba szukać sponsorów, znaleźć lokum, zapłacić za jego wynajęcie, zdobyć sprzęt, zachęcić ludzi... Z tym ostatnim poszło mi chyba najlepiej. W Chicago mieszka wielu Polaków, którzy czekali chyba na takie miejsce. Początki były trudne, jednak skoro klub „Kyokudo” funkcjonuje już 16 lat, oznacza to, że decyzja była słuszna.

Proszę opowiedzieć więcej o szkole.

Obecnie klub liczy około 50 osób. To Polacy w różnym wieku - od kilkulatek do ponad czterdziestolatek, w tym świetna grupa zawodnicza. Wśród nich jest paru parokrotnych mistrzów. Staraliśmy się brać udział we wszystkich znaczących zawodach, jakie odbywają się w Stanach. Jeździmy na turnieje do Nowego Jorku, Kanady. Trenujemy nie tylko karate kyokushin, ale także boks, elementy



Fot. Mariusz Traczyk

Shihan Dariusz Traczyk przyjeżdża po Polski rzadko, zawsze jednak znajduje czas, by uczestniczyć choć w jednym treningu w ŚKKK. Dzieli się wtedy swoim doświadczeniem i cennymi radami, a do tego tryska optymizmem i doskonałym humorem.

właśnie Darek Bielski, którego uważam za prawdziwego przyjaciela. Choć żyję poza krajem, z Darkiem jestem w stałym kontakcie - telefonicznym i mailowym. Kiedy przyjeżdżam tu odwiedzić rodziców, odwiedzam także jego. Nie omijam również klubu, staram się uczestniczyć choć w jednym treningu. To niesamowite uczucie trenować w miejscu i z ludźmi, z którymi zaczynało się przygodę z tym sportem.

REKLAMA

INFORMACJE

FOTOREPORTAŻE

BIZNES

AKTUALNOŚCI

iswinoujście.pl

trzymaj się dobrych informacji

kontakt@iswinoujście.pl